GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 16. IV. 1939 **Redaguje Komitet** **Rok XLVI. Nr. 16.**

Treść numeru:

JEDNOŚCIĄ SILNI

Przełomowe momenty są niby próba ognia: szlachetny metal występuje na wierzch w całej swej krasie, a wszelki blichtr złazi zeń i tworzy na uboczu brudną szumowinę.

Dla naszego narodu taką próbą ogniową jest każde niebezpieczeństwo grożące z zewnątrz. Wtedy wszelkie przegródki znikają, naród okazuje się monolitem, lśniącym wielkim ukochaniem wolności i zdolnością do poświęceń, a różne szyldziki „jednoczeniowe" z czasów pokoju — okazują się blichtrem i zakłamaniem.

Przeżywamy właśnie taką chwilę. Czujemy się jednością, a tylko „fachowcy" od zjednoczenia grymaszą i błaznują na uboczu.

Naród ma jedno uczucie, jedną myśl i jedną wolę. Świadomość tego krzepi niezmiernie. Okazało się to dobitnie w momentach: sprawy litewskiej, zaolzańskiej, a najwyraziściej w chwili obecnej, która nam każe z uwagą spoglądać na ruchy zachodniego sąsiada. Naród zwarł swe szeregi i czuwa. Gotów na wszystko. Zdaje się, że żadna jeszcze pożyczka narodowa nie wywołała tyle zrozumienia i ofiarności, co obecna — i zdaje się, że nigdy nie byliśmy tak pewni siebie, tak dufni w własną moc, jak nimi jesteśmy w tej chwili.

Czujemy to sami i zrozumieli to obcy — tak przyjaciele, jak i wrogowie.

Nie wiemy, czy chwila grożącego starcia nadejdzie. Prawdopodobnie nie, bo zachłanny sąsiad uląkł się naszej postawy. Jednak, chociażby obecny alarm okazał się tylko alarmem ostrzegawczym, nie wolno nam go zmarnować, nie wolno roztrwonić tego kapitału wzmożonego uczucia i gotowości do czynu. Niech o tym pamiętają ci, do których to należy, na których ciąży za losy narodu odpowiedzialność przed Bogiem i historią.

Naród zjednoczył się duchowo, okazał gotowość i zdolność wspólnego marszu w przyszłość — w jedną stronę zwrócił swe oczy i w harmonijnym wysiłku postanowił walczyć o swą przyszłość. Naród swą postawą wytknął linie naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Zbaczać z tych linii nie wolno. Nie wolno też duchowo narodu rozbrajać.

W ogniu gorących dni okazało się, kto lepszy, a kto gorszy. Opozycjoniści pierwsi wyciągnęli rękę do zgody, „warcholska" młodzież momentalnie zapomniała o swych krzywdach i karnie stanęła do apelu — natomiast heroldzi „zdjednoczenia" („pod naszym sztandarem") zbaranieli i poczęli się dąsać na to zjednoczenie, nie mogąc go przypisać własnej zasłudze.

Niech nas rzeczywistość uczy.

Miscelanea

Świątobliwy szlachcic.

D. O. M.
Żył lat 36½
Tomasz Zieliński syn
Polski Korony.
Dla wybornych cnót świętych
Cudami wsławiony
Był dziedzicem Zielińca
Tu żyjąc na świecie,
W województwie kaliskim
A w pyzdrskim powiecie,
Stąd ma to województwo
Zaszczytu niemało,
Że w nim sługi Bożego
Znajduje się ciało.

Taki napis widnieje nad kryptą grobową Tomasza Zielińskiego, dziedzica Zielińca (dziś wojew. wielkopolskie) z XVI w. Kult lokalny tego świątobliwego szlachcica do dziś trwa w okolicy. Do wojny światowej w każdą środę po Wielkiej Nocy (jako w rocznicę śmierci bogobojnego Tomasza) szła do jego grobu procesja z pobliskiej Wrześni.

Na czym polegała jego świętość? Na modlitwie i czynnej miłości bliźniego. Odprawiał codziennie godziny kanoniczne, medytacje, we wszystkie większe święta przystępował do Komunii św. Pościł i biczował się. Dawał pieniądze na przytułki, szpitale, wykup jeńców; osobiście pielęgnował chorych i oddawał ostatnie przysługi zmarłym. Przy tym był dobrym mężem, ojcem i gospodarzem.

Życiorys jego spisał w rok po śmierci ks. kanonik H. Powodowski, a obecnie przypomniał go polskim katolikom jako wzór do naśladowania Karol Górski w „Szkole Chrystusowej".

1) **Invidia clericalis.**

Donoszą uczniowie Janowi, że wszyscy opuszczają go, a idą za Jezusem. Jan odpowiada, że tak ma być. Jezus znowu przed swymi uczniami wysławia Jana. Nie ma więc pomiędzy obu uczniami tego, co skreślamy wyrażeniem: *invidia clericalis.*

Czy tak jest pomiędzy poszczególnymi zgromadzeniami zakonnymi, pomiędzy klerem świeckim a zakonnym, pomiędzy poszczególnymi kapłanami w jednej miejscowości?

Pracy dla wszystkich wystarczy; nie trzeba jej sobie zazdrościć i wyrywać.

2) **Cura paterna.**

Wracają uczniowie z pracy misyjnej. Pan Jezus pyta się ich z troską:

Rola narodu w porządku Bożym

Nauka katolicka zajmowała się dotychczas w dziedzinie zagadnień społeczno-politycznych określeniem roli państwa, władzy, ustroju w stosunku do Boga, Kościoła i porządku moralnego. Ale z chwilą pojawienia się i ustalenia państw narodowych oraz rządzących nimi ruchów narodowych, z chwilą, gdy *nie państwo, lecz naród staje się podmiotem dziejów* i kształtuje losy ludzkości — zjawia się paląca konieczność odpowiedzi na pytanie: jaka jest rola narodu w porządku moralnym, Boskim świata? Nie znajdziemy tego rozstrzygnięcia u wielkich filozofów średniowiecza, nawet u św. Tomasza z Akwinu, którzy nie znali współczesnego pojęcia narodu. Nie wypowiedzieli się jeszcze o tym Papieże, jakkolwiek w wielu encyklikach uznają uczucie narodowe i pracę dla narodu jako rzecz słuszną, zgodną z prawem naturalnym i obowiązkową. Nie rozstrzyga kwestii i „Katolicki Kodeks Społeczny" opracowany przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych w Malines (Belgia) pod początkowym kierownictwem wielkiego myśliciela śp. kard. Mercier. Wypowiada „Kodeks" w uchwale 44 tylko twierdzenie, że „państwo podlega temu samemu prawu moralnemu i tym samym normom sprawiedliwości, co i jednostka", co jest rzeczą bezsporną także w stosunku do narodu. W zakończeniu zaś „Kodeksu" (uchwała 143) czytamy: „I tak człowiek dąży do Pana Boga przez Chrystusa krokiem spokojnym i pewnym, gdy z jednej strony jest kierowany i prowadzony ku swemu celowi ostatecznemu przez społeczność nadprzyrodzoną — Kościół; z drugiej, gdy jest wspierany na swojej drodze przez społeczności przyrodzone, odrodzone i uszlachetnione przez: rodzinę, społeczność zawodową, społeczność polityczną i społeczność międzynarodową". O ile rola Kościoła jest tu ujęta zwięźle i wyczerpująco tak, jak musi ona wejść do jednolitego poglądu na świat u katolików — o tyle rolę narodu (określonego zdaje się słowem: „społeczność polityczna") traktuje pobieżnie.

Zanim więc Stolica Apostolska ostatecznie określi rolę narodu w Bożym porządku świata, spróbujmy przynajmniej w zarysie ją ująć.

Dzięki nauce Chrystusa Pana dokonała się największa rewolucja w umysłowości ludzkiej: chrześcijaństwo ustaliło zasadę, iż wszyscy ludzie są równi wobec Boga i jednakowo wobec Niego za swoje czyny odpowiedzialni — cesarz i najlichszy niewolnik, bogacz i łazarz. Ta właśnie rewolucja obaliła ustrój świata starożytnego; a choć niewolnictwo pod różnymi postaciami przetrwało jeszcze 19 wieków, otrzymało jednak cios śmiertelny w nauce Ewangelii. Dopiero bowiem od ustalenia się zasady równości wobec Boga mogły grupy ludzkie zbiorowo zacząć dążenie do Boga. Nauka Chrystusowa uświęcała pracę jednostki, życie małżeńskie i rodzinne oraz dążności społeczne, w ogóle wszystko to, co człowiek robił z myślą o chwale Bożej. Słusznie jednak zwrócił uwagę Feliks Młynarski w swej książce „Człowiek w dziejach", iż na to, aby mogła zjawić się pełna świadomość narodowa w masach, trzeba było dopiero ustalenia zasady równości wszystkich ludzi nie tylko wobec Boga, lecz także wobec prawa ludzkiego. Równość wobec prawa stała się rzeczywistością w Europie wskutek wielkiej rewolucji francuskiej pod koniec 18-go stulecia. Tym objawem dodatnim chciała Opatrzność zrównoważyć morze krwi i łez, jakie rewolucja we Francji wylała. Ta sama masoneria, która w znacznej mierze wywołała i przeprowadziła rewolucję francuską, nie spostrzegła się, iż zasada równości wobec prawa powołując warstwy ludowe narodów europejskich do wpływu na rządy w państwie musi doprowadzić w końcu do powstania masowych ruchów narodowych, i że one zniszczą w przyszłości wszelkie wpływy masonerii i stojącego z nią żydostwa. Równość wobec prawa sprawiła, iż masy poczuły odpowiedzialność za losy państw i narodów: równość praw powodowała równocześnie równość obowiązków.

Teraz dopiero w ślad za rozszerzeniem się świadomości narodowej w ma-

sach ludowych mogły narody zdać sobie sprawę z tego, jaką rolę odgrywają w porządku moralnym świata. Nie znaczy to jednak, jakoby przedtem niektóre narody nie miały poczucia, iż wykonują pewną misję z woli Bożej: wszak już dawno Polska chlubiła się nazwą „przedmurza chrześcijaństwa", a Niemcy przez długie wieki realizowali swoje „święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego". Teraz jednak świadomość roli narodu zjawia się w teorii, w myśli politycznej. Być może pod wpływem niewoli przodują tu romantycy polscy: kiedy Maurycy Mochnacki pisał, iż „naród jest to uznanie się siebie we własnym jestestwie", to znaczy kładł nacisk na poczucie świadomości narodowej, Adam Mickiewicz pisał już wyraźnie w „Księgach narodu polskiego", że „narody są stworzone na obraz Boży", to znaczy: ich życie duchowe musi mieć jakiś cel rozumny, wypełnienie jakiejś misji nakreślonej przez Boga. Cyprian Norwid zaś nieco później w modlitwie swej nazwie Boga „Ojcem ojczyzn", podkreślając przez to wolę Bożą w utworzeniu się narodów. Najjaśniej wyraził to już w naszych czasach poeta głęboko religijny Michał Pawlikowski w swym poemacie „Wierzę w Jednego Boga": „Za Jego to przyczyną Rzym jest Rzymem, a Francja jest Francją, Niemcami Niemcy, a Polska Polską, ojczyzną mą jedyną... który oddziela ziemie od wody, który świat rozbija na rody i który je wiąże w narody".

Bóg stworzył nie tylko jednostki i rodziny, lecz także i narody; jeśli zaś powołał je do istnienia, to muszą one realizować także jakieś cele nie doczesne (jak potęga państwa, szczęście obywateli, rozwój kultury), ale wyższe, włączone w moralny porządek świata. Oto wyjaśnienie tzw. misji dziejowych narodów.

Urzeczywistnianie w życiu owych misji dziejowych nie zależy wcale od formy ustroju politycznego, jaki przybierze państwo narodowe, albowiem już Ojciec św. Leon XIII wyraźnie zaznaczył, że „przepisy prawa przyrodzonego i Ewangelii mogą pogodzić się z każdą formą rządów, byle nie sprzeciwiała się ona uczciwości i sprawiedliwości". Jest zaś misja dziejowa danego narodu ograniczona względami na słuszne dobro innego narodu tak, aby wszystkie narody chrześcijańskie wprowadzając w życie zasady sprawiedliwości i miłości Chrystusowej wiodły ludzkość do Boga. Nie dążymy do „raju na ziemi", bo wiemy, iż go nigdy w tym życiu nie osiągniemy, ale musimy dążyć do pokoju na ziemi i wszechstronnego rozwoju cywilizacji. „Państwo Boże", o jakim marzył przed 15 wiekami św. Augustyn — nie jest tylko marzeniem; aby jednak ono zakrólowało przez narody w życiu ludzkości, musi naprzód zrodzić się w duszach jednostek. Daleka to jeszcze droga od współczesnego chaosu do odrodzenia świata, lecz choć stroma, wejść na nią musimy.

Kto, jak nowopoganie hitlerowscy, wieczny naród chce postawić na miejsce Boga, „życie w pokoleniach narodu" na miejsce osobowej nieśmiertelności duszy ludzkiej — kto chce kosztem narodu zniszczyć jednostkę, a słowo „ludzkość" uczynić pustym dźwiękiem, ten fałszuje naturalny i Boski porządek, oprócz nieposkromionej pychy zdradza kompletne nieuctwo i sam swemu narodowi klęskę gotuje. Ale równocześnie fałszuje także Boski i naturalny porządek, kto chce iść do ludzkości z pominięciem narodu, a wolność jednostki

Czy wam czego w drodze nie brakowało?

Zapytałeś się tak kiedy, księże proboszczu, swego wikariusza? Czy mu czego nie brakuje.

3) Familia sacerdotis.

Matka apostołów Jana i Jakuba marzyła dla nich o świetnej karierze. Pogodziła się jednak później, gdy zamiast „siedzieć po prawicy i lewicy" — musieli wziąć kij wędrowny i iść na tułaczkę i mękę.

Rodzina kapłana jednak nie chce się często pogodzić z tym, że kapłaństwo to nie splendory i deszcz złoty dla familii.

Gorzej, gdy kapłan ją w tym mylnym mniemaniu utwierdza.

De parocho.

W ciągu dziejów nazwa kapłana, któremu powierzano duszpasterstwo nad cząstką owczarni Chrystusowej, przybierała różne brzmienia. Najpospolitsze z nich są:

1. *Parochus.* W starożytnym Rzymie *„parochi"* byli to urzędnicy, którzy obcym posłom zamieszkałym w stolicy dostarczali soli, drzewa i innych potrzebnych rzeczy. Wyraz ten pochodzi od greckiego *parechein*, dostarczać, usługiwać. Kościelni *parochi* dostarczają swym wiernym pokarmu duchowego. Od słowa *parochus* urobiono wyrazy *parochia*, *parochianus*. Obok słowa *parochia* przyjęło się także w tym samym znaczeniu słowo *paroecia*, ale termin na oznaczenie proboszcza — *paroecius* nie utrzymał się. Spolszczone „paroch" dawniej było bardzo wzięte nawet w aktach urzędowych, dziś utrzymało się tylko na oznaczenie duszpasterzy unickich.

2. *Curatus* — od *cura.* U Rzymian tą nazwą oznaczano kapłanów kurii (części miasta). Język kanoniczny posługuje się tym wyrazem dopiero od XII wieku. Nazwa ta dziś jest popularną u niemieckich duchownych.

3. *Rector* — od *regere.* Używamy

tego terminu dziś na oznaczenie nie tyle proboszcza, co rządcy kościoła nieparafialnego.

4. *Pastor* — dawniej bardzo popularne, dziś zostawiliśmy ten tytuł protestantom, a przez wielkie „P" — biskupom.

5. *Commendarius*. Tytuł nieznany w prawodawstwie kanonicznym, lecz bardzo częsty u nas w średniowieczu. Komendarz oznaczał rządcę parafii, który sprawował obowiązki proboszcza, ale dochody musiał oddawać komu innemu: biskupowi, opatowi, kanonikowi, a nieraz i świeckiemu „proboszczowi".

6. *Plebanus* (sacerdos plebium) — proboszcz wiejski.

7. *Praepositus*. Początkowo proboszcz, który miał wikarego. Potem tytuł znaczniejszych proboszczy. Od słowa *praepositus* urobiło się, przez ściągnięcie, niemieckie słowo „Probst", a od tego znów polskie „proboszcz".

Oto najważniejsze tytuły, mieszały się one jednak tak ze sobą, że trudno dziś ustalić należycie zakres ich znaczenia i władzy. Oprócz nich były inne, jak np. *plebitanus*, *succursalista* (w parafii filialnej). W tym samym prawie znaczeniu *vicarius perpetuus* (amovibilis), *localista*, *expositus* itd.

Zamiar a wykonanie.

Człowiek roztropny nie przywiązuje się nigdy do pomysłu nie dającego się urzeczywistnić, ale też z drugiej strony, każdą myśl dobrą stara się natychmiast wykonać. Mieć dobry pomysł i nie wykorzystać go, mówić, a nie działać, słyszeć wołanie i nie odpowiedzieć nań — to hańba dla chrześcijanina, to prawdziwa dezercja. Trzeba wszystko doprowadzić do końca.

Coprawda bardzo często ostateczny rezultat różni się od projektu początkowego, ale przez to projekt jedynie zyskuje. Powziąłeś jakiś zamiar wydający ci się żywotnym i układasz plan działania. Zachodzą jednak okoliczności nieprzewidziane, które psują twe pierwotne projekty. Nie zrażaj się, zmień natychmiast swój pierwszy pomysł i dostosuj go do nowych warunków. Przekonasz się zawsze, że to, co przyszło z zewnątrz jest lepsze od tego co sam chciałeś robić. Wszystko się ułożyło w sposób, którego nigdy nie śmiałbyś przewidzieć. To Bóg działa, ty szukasz Go i idziesz za Nim *(Albert Mahaut: Chrześcijanin człowiekiem czynu).*

czyni narzędziem rozkładu zbiorowej siły — kto ma na ustach Boga, a paktuje w masonerii z satanistami, kto niszczy naród, a wielbi samego siebie.

Jest rzeczą jasną, że nie można myśleć o realizacji misji dziejowych narodów, póki nie przeprowadzi się zdrowych reform społecznych. Zdrowie narodu odzyska się dopiero wtedy, gdy ukróci się wyzysk kapitalistów oraz odrzuci się wszelkie błędy socjalistów, gdy ochrona ludzi pracy będzie bezwzględna i stała, gdy uwłaszczy się w myśl encykliki „Quadragesimo anno" masy wydziedziczonych, gdy ludziom głodnym da się chleb i pracę — jednym słowem, gdy zapanuje sprawiedliwość społeczna, bez której „nie ma i władzy" (Leon XIII).

Równość wobec Boga i równość wobec prawa chce się dziś uzupełnić (i słusznie) równym prawem każdego człowieka do uczestnictwa w dochodzie społecznym oraz równym prawem do pracy i oświaty. Katolik jednak, stawiając twardo żądanie reform społecznych, musi właśnie ze względu na zdrowie narodu i jego misję dziejową uzupełnić tamte prawa jeszcze jednym: prawem do moralnego postępu, co jest równocześnie z Bożego nakazu obowiązkiem człowieka. Na nic się nie przyda zmiana ustroju, rozpowszechnienie oświaty czy usunięcie bezrobocia, jeśli nie podniesie się poziom moralny ludzi. Tylko wtedy naród zdolny będzie wykonywać swe zadania. Cywilizacja techniczna musi być znów po czterech wiekach pogańskiego humanizmu poddana rozumowi ludzkiemu i prawidłom moralnym, a masy otrzymać muszą wraz z polepszeniem warunków bytu i oświatą także wyrobienie duchowe przez pracę nad sobą. Kto nie zaczyna od odrodzenia człowieka, buduje na piasku. Dziś, gdy nawet waluta państwa oparta jest w znacznej mierze na zaufaniu obywateli, a więc na czynniku duchowym, przywrócenie równowagi wewnętrznej człowiekowi staje się nieodzowną koniecznością.

Witołd Nowosad.

W walce o nowe oblicze wsi

W historycznym procesie tworzenia się nowej rzeczywistości na wsi polskiej, narastania odrębnych od istniejących poglądów, wartości i osądów, wybitne miejsce zajmuje ruch młodowiejski. U źródeł jego powstania leży wielkie i nieodparte dążenie do zasadniczych zmian ustroju państwowego, wypracowanie własnego samodzielnego oblicza ideowego, społecznego, łącznie z wielkimi ambicjami udziału w ogólnym życiu narodowym. Niechęć do tendencji urbanistycznych, głębokie umiłowanie ziemi pozostanie na ciężkim posterunku pracy na wsi, stanowią trzon tej wielkiej, a często niedostrzegalnej przez społeczeństwo siły, której idee i zasięg organizacyjny zaważą silnie w niedalekiej przyszłości na strukturze społeczno-politycznej polskiego państwa.

Ruch młodowiejski mimo wymownych tendencji do samodzielności organizacyjnej, jest jednak w życiu społecznym funkcją masowych ruchów politycznych. Jest on najlepszym wskaźnikiem aktywizmu tych prądów, ich prężności i oddziaływania ideowego, a nade wszystko dowodzi żywotności i nowoczesności metod działania.

Wszelkie próby wykazywania odrębności organizacyjnej, ideowej ruchu młodowiejskiego, i odcinania go od pnia macierzystego, podkreślanie tworzenia się młodego życia, zrywającego całkowicie z elementami tkwiącymi jeszcze w środowisku „starych", musi być tak z punktu widzenia metodycznego jak i historyczno-socjologicznego nieuzasadnione.

Dążności do zmian, często nawet gwałtowne, radykalizm w ocenie życia, odrzucenie nieżyciowych zasad, haseł, ideologii, konflikty pomiędzy starymi i młodymi, próby formowania nowego życia stanowiły zawsze odwieczną treść bytowania wiejskiego. Od przełomowego momentu, kiedy

chłop mógł przekroczyć granicę lokalnej społeczności, zarysowuje się zawsze silnie przedział pomiędzy pokoleniem, którego życie zmuszało do zachowania dawnych pozostałości ustrojowych, a generacjami stykającymi się bezpośrednio z innymi środowiskami, a przez to zdolnymi do porównań, ocen i wysiłków w kierunku polepszenia warunków swojego życia.

Cechy takiego rewolucjonizmu dostrzec można tak w okresie Siwca, Kobylarza, jak i tych pierwszych postępowych chłopów Orzechowskich, Szajerów, Fijaków, Średniawskich, Potoczków, Kramarczyków czy Bojków. Nie inne również drogi wytyczali sobie „młodzi", kiedy nowe rozdziały w historii społecznej wsi polskiej tworzyli pełni ambicji, namiętności politycznych i niesłychanego temperamentu publicystycznego i krasomówczego tacy działacze, jak ks. Stojałowski, Stapiński, Malinowski czy Szymański.

W związku z tymi przemianami społecznymi, dążeniami młodych generacyj, dających wyraz swym poglądom, tęsknotom do zmian radykalnych, pozostają obficie nadsyłane do redakcyj pism ludowych najrozmaitszych odcieni artykuły, listy, oparte na bogatej kanwie przeżyć młodego, popańszczyźnianego pokolenia chłopskiego.

I ono przeżywało głębokie wewnętrzne przemiany, żyjąc częstokroć w gorszych warunkach politycznych, aniżeli pokolenie w odrodzonym państwie. Zdobywały się również całe szeregi pokoleń chłopów popańszczyźnianych, nie tylko na wysiłek organizacyjny, nie tylko na buntownicze artykuły, rezolucje, masowe wiece, zgromadzenia ale i na wytyczenie samodzielnej drogi ideowej. Dziesiątki młodych chłopów, bez względu na przynależność do stronnictwa ks. Stojałowskiego czy ludowego wzięło czynny udział w tworzeniu kółek rolniczych, sklepików wiejskich, hurtowni produktów rolniczych, banków ludowych, organizacyj politycznych, społecznych, zapełniając łamy dzienników artykułami, rozprawkami z najrozmaitszych dziedzin życia. Obok mówców i publicystów, poetów-chłopów, wybijają się działacze samorządowi, organizatorzy lokalnych środowisk (Magryś, Słomka, Małocha, Fijak, Migdał) i zawodowych chłopskich organizacyj. Obok tętniącego życia politycznego rozwijało się silnie życie religijne, pełne apostolstwa świeckich i współdziałania duchowieństwa z ludem wiejskim.

Na takim podłożu społecznym, gdzie twórczą rolę odegrali tacy pionierzy katolicyzmu społecznego, jak Stefczyk, co potęgą swego zmysłu organizacyjnego pokrył całą Galicję siecią spółdzielni kredytowych, jak Szczepanowski, inicjator i twórca polskiego przemysłu naftowego, czy wreszcie cichy i pokornego serca proboszcz wiejski W. Michna (pierwszy podał wiadomość o bohaterstwie Pyrza), zasłużony autor dziesiątek historycznych i religijnych rozpraw, poświęconych wsi polskiej, czy wreszcie takie postacie jak Anna Potocka, Helena Hempel, M. Wysłouchowa wyrastało twórcze, pełne rozmachu siły organizacyjnej i patriotyzmu młode pokolenie wsi zaborczej.

Mimo tak wielkiego znaczenia w wewnętrznym życiu wsi, oddziaływania na przekształcanie struktury społecznej i gospodarczej, nie był ruch młodowiejski przedmiotem naukowego badania. Jedynie w prasie i publicystyce sygnalizowano wzrastające objawy dynamiki „młodych", rzadko kiedy siląc się na rzeczową analizę tego tak prężnego odgałęzienia ruchu ludowego. Zagadnienie przemian społecznych i politycznych wsi polskiej nie jest w literaturze naukowej czymś nowym. Istnieją bowiem poważne prace z zakresu przemian psychiki wiejskiej, traktujące to zagadnienie współrzędnie do innych rozpatrywanych problemów. Chronologicznie objęły jednak te badania zbyt mały narazie okres, by można było wypowiadać zbyt uogólniające wnioski. W spółczesnym nam okresie nie brak również wysiłków, aby źródłowo w oparciu o metodyczne badania przedstawić dzisiejszy stan pojęć, zasad, poglądów, wierzeń i przeobrażeń młodego pokolenia chłopów. Taką pracą, która przynosi wiele cennego materiału źródłowego, choć w wielu wypad-

Liturgica

Lampa wieczna.

a) W niektórych kościołach i kaplicach szczególnie zakonnych można zauważyć lampy wieczne zawieszone lub umieszczone po bokach ołtarza lub gdzieś na uboczu, a w niektórych więcej lampek oliwnych świecących się ex devotione przed obrazami, łaskami słynącymi tak, że wchodzącemu do kościoła trudno się zaraz zorientować, gdzie właściwie znajduje się Sanctissimum, w którą stronę uklęknąć? Czy się to zgadza z przepisem liturgicznym?

Sądzę, że lampa wieczna powinna wisieć lub być umieszczona *coram* Sanctissimo tak, aby wierni wchodzący do kościoła lub kaplicy mogli się zaraz orientować, gdzie się znajduje Sanctissimum, w którą stronę mają uklęknąć.

W niektórych kościołach (np. w katedrze) trzeba dopiero szukać, gdzie się znajduje Sanctissimum, ukryte w pobocznej kaplicy zwłaszcza gdy przed obrazem łaskami słynącym świeci się lampka elektryczna. Zwyczajnie ludzie klękają w tamtą stronę, myśląc, że tam znajduje się Sanctissimum.

b) Czy to zgadza się z przepisem liturgicznym, gdy w lampie wiecznej, wiszącej coram Sanctissimo świeci się elektryką a po bokach ołtarza równolegle z lichtarzami lampkami z oliwą?

Inne niewłaściwości.

a) Czy można równocześnie słuchać dwóch lub więcej Mszy św. intensywnie?

Sądzę że n i e, bo się żadnej nie wysłucha cum fructu et devotione, gdyż ustawiczne klękanie i wstawanie robi dystrakcję i zamięszanie zwłaszcza w mniejszych kościołach

b) W niektórych kościołach podczas uroczystych nabożeństw podczas wystawienia N. Sakramentu w monstrancji, bractwa kościelne zwykły występować z chorągwiami a szczególnie jedna z panien brackich występuje na środek kościoła lub przed W. Ołtarz z rozpostartym sztandarem, którym zasłania siedzącym w ławkach N. Sakrament i celebrnasa, co przeszkadza w swobodnym słuchaniu Mszy św. a nawet denerwuje.

Czy zwyczaj ten ma być tolerowany? — Sądzimy, że nie.

X. Y.

Czas rozdawania Komunii św.

Komunia św. ma być udzielana wiernym, ile możności podczas Mszy św. (Conc. Trid. sess. 22 c. 6 de sacrif. Missae). Rytuał rzymski tak o tym powiada: Communio populi intra missam statim post communionem sacerdotis celebrantis fieri debet (nisi quandoque ex rationabili causa post missam sit facienda), quum orationes, quae in missa post communionem dicuntur, non solum ad sacerdotem, sed etiam ad alios communicantes spectent". Rationabilis causa udzielania Komunii świętej przed albo po Mszy św. zachodziłaby wtenczas, gdyby ktoś nie miał czasu czekać, albo był osłabionym, albo też zbyt wielka byłaby liczba komunikujących, co było by ze szkodą dla tych, którzy nie mogą tak długo czekać na dokończenie Mszy św. Błądzą więc ci — oświadcza pap. Benedykt XIV (De sacrif. Missae cap. 6, 2) — którzy bez wszelkiej przyczyny Komunię rozdają po Mszy świętej.

Ciche Sumy.

W pewnej diecezji polskiej, znalazłszy się w niedzielę na sumie w wiejskim kościółku, spostrzegłem ze zdziwieniem, że suma była zwykłą mszą cichą, z tą tylko różnicą, że przedtem odbyło się Asperges i procesja, a po Ewangelii kazanie. W czasie Mszy grał organista i lud śpiewał pieśni mszalne po polsku.

Po nabożeństwie zapytałem proboszcza o powód tej cichej sumy. Odpowiedział mi tak: „U nas nie wolno w czasie Mszy śpiewanej śpiewać ludowi po polsku — musi być łaciński śpiew gregoriański. A ponieważ, mimo licznych prób, nie udało mi się stworzyć chóru gregoriańskiego, więc..."

Teraz zdziwienie moje doszło do maksimum, bo przecież taki zakaz musiał wydawać jakiś gorliwy rubrycysta, a tymczasem:

Rubryki mszału rzymskiego znają tylko dwa rodzaje Mszy — „missam solemnem" (z diakonem i subdiakonem) i „missam privatam". O „missa cantata" znajduje się w tych rubrykach tylko króciutka wzmianka (sub ritu celebr. M. tit. VI, n. 8), jako o wyjątku, gdy nie ma możności urządzenia asysty, a chciałoby się Mszy św. nadać trochę uroczystszy charakter. Lecz przez ten śpiew kapłana „missa cantata" nie staje się „mszą uroczystą" (solemnis). Tego zdania są wszyscy wielcy rubrycyści. I tak: Herdt (tom I, n. 300) pisze:

kach niekrytycznie opracowanego, jest praca doc. Chałasińskiego „Młode pokolenie chłopów". Pierwszy tom tego dzieła, opatrzony charakterystycznym podtytułem „Społeczne podłoże ruchów wiejskich", jest historycznym dokumentem źródłowym, ilustrującym bez żadnych odsłonek, zakłamań, nastroje społeczne, ideowe pewnych środowisk ideowych. Autor pracowicie zebrał olbrzymi materiał, zdobyty dzięki konkursowi, ogłoszonemu przez redakcję „Przysposobienia Rolniczego", umiejętnie posegregował, nie uwalniając się jednak od tendencyjności.

(Ciąg dalszy nastąpi). *F. K.*

Szkodliwość uprzedzeń do ruchu liturgicznego

Dwa ruchy[1]), prawie jednocześnie zrodzone, w działalności społecznej złączone, zespalają się dziś coraz to więcej w służbie apostolskiej Kościoła i w uświęcaniu wiernych. Jednego rdzeniem: modlitwa liturgiczna (Ora), drugiego: apostolstwo katolickie (Labora). Dwaj papieże wykładowcami ich: Pius X. i Pius XI. Im więcej pierwszy ruch potęguje zrozumienie potrzeby współudziału czynnego w modlitwie Kościoła i stworzenia z Ofiary Eucharystycznej duszy wszelkich poczynań apostolskich, tym więcej podnosi się nadprzyrodzona wartość drugiego i wzmacnia się jego wpływ promieniotwórczy. Wzrost zespolenia podnosi stopień skali skuteczności nadprzyrodzonej. Niestety, zapomina się nieraz o tej współzależności Akcji Katolickiej od ruchu liturgicznego i stąd rodzi się często płytkość, formalizm, strukturalnie i organizacyjnie wysoki poziom ale bez miąższu łaski i dogłębnej przebudowy.

Obserwujemy u nas wspaniały rozrost Akcji Katolickiej, a stagnację, o ile nie cofanie się, akcji liturgicznej. Kto od początku przyglądał się rozwojowi ruchu liturgicznego w Polsce, wyrobi w sobie przekonanie, że z każdym rokiem, — podobnie jak zagranicą, — będzie rosło umiłowanie i zrozumienie liturgii w życiu społeczności wiernych[2]). Rachuby zawiodły. Wystarczy spojrzeć na rzeczywistość. Rokujące wielkie nadzieje, jedyne w pierwszych latach, czasopismo liturgiczne „Mysterium Christi" utrzymało się dzięki nadludzkim wysiłkom kilku szermierzy idei liturgicznej. Ukazuje się zaledwie sześć razy do roku. A przecież pisał o jego wartości X. Prymas A. Hlond (1. XI. 1930 r.):[3]) „Przez szerzenie znajomości i zamiłowania liturgicznego zaczyna ono oddziaływać na polskie życie religijne i staje się czynnikiem chrześcijańskiego odrodzenia narodu... Jak najprędzej niech stanie się z dwumiesięcznego pismem miesięcznym, dwutygodnikiem, tygodnikiem. Niech dotrze do każdej plebanii, do każdego klasztoru, do seminarzystów, akademików, organizacyj katolickich i w ogóle do szerszych warstw narodu... „Mysterium Christi" odda nam nadzwyczajną przysługę, jeżeli Czytelników najkrótszą drogą prowadzić będzie do celu ruchu liturgicznego: do odrodzenia duszy przez tajemnicę wiary i łaski sakramentalne, kładąc w ten sposób trwałą podwalinę pod wszelką akcję organizacyjną i rozwijając w sercach te boskie siły, z których rodzi się wielki zewnętrzny czyn katolicki". — A tymczasem... Pierwotna liczba abonentów zmalała, a ubytek głównie rekrutuje się z szeregów duchowieństwa, dalej: spadła ilość współpracowników a powstała konieczność przedruku zagranicznych autorów. Tymczasem Niemcy, Włochy, Francja, Portugalia, Hiszpania, Belgia obfitują w czasopisma liturgiczne i każde cieszy się wielkim nakładem. Wychodził

[1]) La vie Liturgique, n. 2, a. 13, p. 50.

[2]) Artykuł własny w Museum. Brno. r. 1934, n. 2, str. 72—4.

[3]) Mysterium Christi, r. 1930, nr. 1, str. 1.

u nas „Rok Służby Bożej“, musiano zaprzestać. Z ostatniego kilku tysięcznego nakładu sprzedano ok. 180 egzemplarzy. Jak wymowna to cyfra. Smutny obraz. Pojawiała się dawniej, na rynku, mnogość tekstów mszalnych, dziś i to zanika. A w takich niemczech, n. p. w jednym dniu świątecznym rozeszło się 1,334.000 tekstów liturgicznych. A literatura liturgiczna? — Przez dziesięć lat wzrosła zaledwie o kilka tomów. Czy uzupełniać ten przykry stan brakiem zjazdów liturgicznych, dni i tygodni liturg. i t. d.? Ocenić położenie i pojmie martwotę sytuacji, ktokolwiek czyta literaturę czasopiśmienniczą zagranicy.

Powstaje teraz pytanie: co za powody złożyły się na brak zainteresowania się ruchem liturgicznym wśród ogółu wiernych a szczególnie duchowieństwa? Zanalizujmy rzecz krytycznie. Nasamprzód zawinili entuzjaści którzy uniesieni zapałem poszli za daleko i domontowali pełno własnych nadbudówek, przedstawiając je jako wpływ ducha liturgicznego. Dalej pewne grupy krzyżujące miecze w walce o rolę języka: łacińskiego czy narodowego, śpiewu: gregoriańskiego czy ludowego, rodzaje mszy: recytowane śpiewane i t. d. Inni wpatrzeni w piękno pierwszych wieków chrześcijaństwa transponowali rytualnie stare formy w czasy obecne. Wielu rozkoszowało się zewnętrzną formą, po akademicku gubiąc się w formaliźmie rubrycystycznych roztrząsań. Były i grupy kastowo zacieśniające akcję liturgiczną do warstw inteligencji. Zmieniono oblicze ruchu liturgicznego, nałożono mu maskę własnej konstrukcji: upodobań i życzeń indywidualnych. Tak przedstawiona akcja, w krzywiźnie ludzkich pomysłów odbita, musiała dużo odstraszyć, a u wielu wywołać niesmak i niechęć. Tym więcej, że nie chętnie naukowo zgłębiano pojęcie liturgii, jako kwestii mniej ważnej.

Liturgia tymczasem to odnowienie się w czasie i przeżywanie misterium Odkupienia; to siedziba Ducha św. na ziemi; to spotykanie się z Bogiem; to autorytatywna, w imię Kościoła, pełnia służby około Boga i zbawienia, przez usankcjonowane do tego organa[4]). A ruch liturgiczny, to wysiłek wprowadzenia ludu Bożego w realizm nadprzyrodzony, którym jest oficjalna wiara Kościoła. Stąd propagator liturgii to katolik, którego pragnieniem jest danie duszom pełnego i normalnego życia chrześcijańskiego. Liturgista to realista katolicyzmu. Jego religia to „rzeka życia bożego“ a nie tablica praw[5]). Przy takim pojęciu liturgii nikną wszelkie uprzedzenia, a wzrasta poczucie obowiązku współpracy w dziele apostolstwa liturgii.

Duszpasterz, który z tego zdaje sobie sprawę i propaguje akcję liturgiczną na terenie swej parafii, stwierdza: owocną działalność urobionych liturgicznie członków Akcji Katolickiej, współżycie rodzinne wszystkich parafian odczuwających wspólnotę mistycznego Ciała Chrystusowego, wzrost własnej powagi przez zrozumienie u wiernych roli kapłaństwa, a stanowiska proboszcza—ojca rodziny parafialnej przede wszystkim, zcentralizowanie się wszystkich około ołtarza domu rodzinnego parafii: kościoła parafialnego, chętne korzystanie z dobrodziejstw sakramentów św., podniesienie i uświęcenie atmosfery rodzinnego życia. Jednym słowem stwierdza: „Liturgia rośnie z parafią, a parafia rozrasta się z liturgią“ — jak słusznie głosi zjazd w Moguncji (1936 r.)[6]).

Kto nie rozbudza ducha liturgicznego wśród wiernych, nie wyjaśnia i nie uprzystępnia treści liturgicznej tkniętej w aktach kultu Bożego, w śpiewie, w sztuce kościelnej, ten widocznie nie pragnie realizowania się w całej pełni słów Boskiego Mistrza: Ego veni ut vitam habeant et abundantius habeant. W liturgii bowiem owo powiedzenie Chrystusa bezustannie i całkowicie realizuje się, gdyż ona jest wspaniałą rozdawczynią darów Bożych.

---

[4]) Liturgia. nr. 12, r. 1938, str. 565—8.

[5]) La vie liturgique, nr. 2—3, r. 1937, str. 60.

[6]) Seelsorge und Liturgie. Freiburg i. Br. 1937.

„Ta Msza odprawia się z reguły jako Msza prywatna, lub zwyczajna czytana“. Bauldry, który przypuszcza, że wszędzie się jakiś kleryk znajdzie“, przepisuje, co ma ten asystujący kleryk przy tej Mszy robić, a wszystko inne ma się tak odbywać, jak we Mszy prywatnej (Manuale III, c. 12, pag. 188). Także Baldeschi (II, p. I, c. IX, n. 1) mówi, że usługujący klerycy, jeśli są, mają przy tej Mszy te ceremonie wykonywać, jakich nauczyli się do cichej Mszy św. Falise gani tych kapłanów, którzy do takich mszy bez asysty, oprócz śpiewania niektórych części przez celebransa, jeszcze inne ceremonie z Missa solemnis chcą zapożyczać.

Z tego wynika dostatecznie, że ani rubryki mszału, ani rubrycyści — naszych Sum nie uważają za msze liturgicznie uroczyste, nie mogą się więc do nich stosować przepisy co do wykonywania gregoriańskiego chorału. *X. A. W.*

Przypomnienia

1. Quando parochus (qui duabus praeest parochiis) celebrat eadem die Dominica vel die festivo in utraque parochia, tenetur ad applicationem utriusque Missae pro populo.

2. Quando (idem) parochus celebrat die D. vel f. per se in una et per vicarium vel alium sacerdotem in altera, debet utraque Missa applicari pro populo.

3. Quando una parochia caret ecclesia et populus ejus ad alteram ecclesiam venit, ut obligationi satisfaciat audiendi Missam, tenetur parochus ad applicationem duarum Missarum, si habeat vicarium vel alium sacerdotem, aut etiam bis celebret ipse.

4. Quando evenit ut Missa non celebratur in parochia una, tenetur parochus duplicem Missam applicare si habeat sacerdotem aut ipse bis celebrat in altera ecclesia.

Z praktyki

Fałszowanie wosku.

Wosk w handlu ogromnie fałszują. Niezdarne fałszerstwo jest, gdy dodaje się do wosku mąkę, blejwas, siarkę itp., bo łatwo na tym się poznać, topiąc kawałek wosku — zostaje wtedy osad. Domieszkę żywicy i terpentyny poznać po zapachu. Trudniejsza sprawa, gdy zmieszano wosk z łojem i stearyną; to

może poznać tylko biegły chemik. Najczęściej fałszują wosk parafiną, a umieją to tak zręcznie zrobić, że może być tylko jedna trzecia część wosku, a dwie parafiny, a świeca wygląda jeszcze jakby z prawdziwego wosku. Dlatego kupować świece należy tylko w poważnych firmach, nigdy zaś u Żydów.

A ci, którzy jej służą, „najlepszą wybrali cząstkę" — jak wyraził się Ojciec św. Pius XI. podczas audiencji do opata B. Capella z opactwa Mont César w Lowanium [7]).

Ks. L. T. Rogalewski.

[7]) Liturgisches Lebes, h. 2, r. 1936, str. 53 i 4.

Na temat patriotyczny

W dniu 3. Maja każdy z nas wygłasza kazanie lub przemówienie na temat patriotyczny. Przy opracowywaniu tego tematu zachodzi często pytanie: o czym mówić. Rokrocznie powtarza się to samo, omawia się te same fakta, trudno więc wybrnąć niejednokrotnie z szablonu, trudno wyjść poza granice zdawkowego patriotycznego frazesu.

Przemówienie (czy kazanie) „trzecio-majowe" ująć można trojako: 1) jako historyczne omówienie wielkiej Konstytucji, 2) jako moralne rozpatrzenie aktu Konstytucji i warunków, wśród jakich powstała, 3) jako ogólne przypomnienie obowiązku miłości Ojczyzny.

Który z tych trzech punktów wyjścia obrać?

Co do pierwszego, to można z niego zupełnie zrezygnować. Dzień 3 maja nie jest to tylko „rocznica", lecz jest to „święto narodowe", w dniu tym nie tyle chodzi o to, by uczcić pamięć wielkich zmarłych, lecz by dać strawę duchową dzisiejszemu pokoleniu.

Drugi sposób ujęcia przedmiotu polega na tym, że wykazuje się walory moralne, tkwiące w fakcie powstania wielkiej Konstytucji (np. rezygnacja z własnych swobód dla dobra ogólnego) i na tym tle przeprowadza się analogię między nami a twórcami Konstytucji majowej. Przeprowadza się pewnego rodzaju rachunek sumienia narodowego. Ten sposób przemawiania nadaje się doskonale dla inteligencji. Ma on za sobą jeszcze to wielkie „bene", że rokrocznie może być świeży, bo zastosowany do bieżących potrzeb. Opracować należy jednak takie przemówienie starannie, by nie popaść w zwykłe karcenie, lub politykowanie na ambonie.

Dla ludu wydaje mi się najodpowiedniejszym trzeci rodzaj przemówienia: wykazanie, jak wielkim dobrem jest wolna Ojczyzna i wskazanie na obowiązki względem niej.

Dzisiejsze czasy cechuje pesymizm, pesymizm na ogół nieuzasadniony, bo mający podstawę w objawach stosunkowo małej wagi, przypadkowych i przejściowych. W pesymizmie tym zatraca się poczucie tego największego i najradośniejszego faktu, iż mamy własną, wolną Ojczyznę, iż sami możemy sobie kształtować przyszłość. Na to trzeba głównie ludziom zwracać uwagę. Uderzyć w ton radosny, rozbić mgłę drobnostek, zasłaniających nam rzeczywistość — mimo wszystko — imponującą, wskazać na obowiązki, jakie wkłada na nas ta wielka i radosna rzeczywistość.

X. F. B.

List ks. biskupa Chomyszyna

(Ciąg dalszy).

„Na te moje wspomnienia i refleksje, na to moje wezwanie, nacechowane życzliwym pragnieniem dobra i lepszej doli naszego narodu, pojawił się w liberalnym czasopiśmie długi artykuł podpisany przez adwokata, patriotę stanisławowskiego, który zarzuca mi jako Biskupowi formalny kłam („łoż"). Ta napastliwa odpowiedź świadczy właśnie o nieszczęsnej ślepocie duchowej kierownictwa („prowodu") naszego narodu, i to tym bardziej, że — jak słyszę — tę odpowiedź miało układać całe kolegium stanisławowskich patriotów! I to najgroźniejszy stan naszego narodu, że prawda nie może mieć posłuchu. Umysłami naszego kierownictwa zawładnęło takie zakłamanie („zabrichannja"), że poznanie prawdy, zrozumienie i tym samym uleczenie naszego ogółu z duchowego niedomagania staje się czymś nadzwyczaj ciężkim. Nasi „patrioci" postawili swoją prawdę ponad prawdę Bożą, co więcej, prawdę Bożą zamienili na łgarstwo: „Prawdę Bożą odmienili w kłamstwo" (Rzym. 1, 25). I dlatego na nas spełniają się słowa Bożej klątwy, ażeby my patrząc nie widzieli, ażebyśmy słuchając nie słyszeli, ażebyśmy sercem nie odczuli, ażebyśmy nie mogli nawrócić się i osiągnąć uzdrowienie i ratunek. „Patrząc, nie widzą, a słuchając, nie słyszą ani rozumieją. I spełnia się na nich proroctwo Izajasza, mówiącego: „Słyszeniem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, a widząc, widzieć będziecie, a nie ujrzycie. Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszami ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie widzieli i uszami nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, i abym ich nie uzdrowił" (Mat. 13, 13—15).

O tym zakłamaniu świadczy jeszcze więcej i to, że tę napaść podpisał pełnym nazwiskiem patriota, który ma siebie za „wierzącego i praktykującego katolika". To w skutkach może być gorsze niż jawne bezbożnictwo, bo bezbożnik poza Cerkwią, on jawny wróg Boga, on nie szkodzi Cerkwi i ludowi w takiej mierze, jak w łonie Cerkwi ten, który uważa siebie za wierzącego katolika chyba po to, by tym bardziej i łatwiej zwieść nieświadomych i zadać cios prawdzie. On uważa siebie za członka katol. Cerkwi, za duchowego syna swego Biskupa, a tymczasem on stawia siebie wyżej ponad autorytet Biskupa, on nawet naprowadza swój cytat, który dał jako nagłówek swej napastliwej odpowiedzi, a mianowicie: „I miłujcie prawdę, a prawda wyzwoli Was". I skąd on wziął te słowa? Bo w św. Piśmie trochę inaczej one napisane: „Mówił tedy Jezus do tych Żydów, którzy mu uwierzyli: Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie będziecie uczniami moimi, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi" (Jan 8, 31—32). — Trzeba więc najpierw wierzyć Chrystusowi, wpierw być Jego uczniem, wtedy dopiero możemy zro-

zumieć prawdę, jaka wyswobodzi. Najpierw trzeba zrozumieć prawdę i żyć nią, a wtedy dopiero można ją umiłować. Ale tak jak ten „wierzący katolik“, który postawił nieprawdę ponad prawdę, czy raczej prawdę zamienił na łgarstwo, jak on śmie posługiwać się tymi słowami i jeszcze do tego rzucać je w oczy Biskupowi, a w końcu jeszcze naruszać sumienie Biskupa, pisząc: „a pytanie, poco takie rzeczy wypisywać i na czyją korzyść — zostawiam sumieniu Biskupa Chomyszyna“. Ale kto zamroczony duchowo, jak ten „wierzący katolik“ i jemu podobni „wierzący“ patrioci, ten nie rozumie prawdy, ten nie może także miłować prawdy.

Pominąwszy już to, że ten „wierzący katolik“ dla ratowania „narodowego honoru“ starał się wszystkich „patriotów“ wybielić i przedstawić ich jako gotowych do kanonizowania na „narodowych świętych“ — jak on jednak mógł publicznie swojemu Biskupowi zarzucać ciężkie przewiny oparte na nieprawdzie: „w sprawie zarządu cerkiewnymi dobrami, w sprawie pieniężnej polityki względem duchowieństwa, w sprawie ustosunkowania się do wdów i sierót po kapłanach, w sprawie traktowania duchownych“?! Kto go postawił sędzią nad Biskupem, który ma przecież nad sobą kompetentną władzę? Czy i jak sprawdził on te „niezbite fakty“? Czy on kontrolował konsystorskie akta? Czy może społeczeństwo dało, albo on sam dał Biskupowi pieniadze, którymi Biskup źle rozrządza? Czy Biskup ma się do niego udawać po naukę, jak kierować klerem? Czy za to, że Biskup dba o gorzką dolę wdów i sierót po kapłanach nie raz nawet kosztem parafij, czy za to trzeba go sądzić? Jak on mógł podkopywać powagę Biskupa i jego publicznie zniesławiać, zapominając na brzmienie zasady prawa: „audiatur et altera pars“?

Ten „wierzący i praktykujący katolik“ myśli, że on mając patent na patriotę może siebie stawiać ponad Biskupem i sądzić go. Jednak wtedy nie wiem, czy kto może go uważać za wierzącego katolika i za członka katol. Cerkwi, ale raczej za rebelianta. Kiedy on zaś uważa siebie za wierzącego katolika i za członka katol. Cerkwi, to widoczne, że nie zna on zasadniczych prawd o katol. Cerkwi, nie zna on, co to takiego jest katol. Cerkiew...

I ten mecenas, „wierzący i praktykujący katolik“, co chce się uważać za członka katol. Cerkwi, dlatego że ma patent na patriotę, rzuca się w niezwykły sposób na swego Biskupa, a do tego jeszcze woła do niego: „Umiłujcie prawdę, a prawda wyzwoli Was“. I dlatego myśli, że on jako „wyzwolony“ swoją „prawdą“ wyzwolony też spod władzy duchownej Biskupa. Nie, bo władza Biskupa sięga dalej... I dla tego ten mecenas musi zdać przed Bogiem cięższy rachunek z powodu obrazy swego Biskupa, niż syn z powodu obrazy swego rodzonego ojca.

Przypuśćmy nawet, że Biskup pomylił się, lecz kto uważa się za członka katol. Cerkwi i duchowego syna swego Biskupa, ten będzie starał się oszczędzać swego Biskupa, jego usprawiedliwiać, a nie ciągnąć go na publiczny sąd! Jak nazwać takie postępowanie, nie chcę tego po imieniu powiedzieć.

I takich patriotów podobnych do niego jest u nas legion. Oni mając patent na patriotów, a do tego mając siebie za „wierzących katolików“, — rozumie się w tym celu, by tym bardziej zwalczać Cerkiew, uważają się za wyjętych spod wszelkiego autorytetu, bo oni stanowią najwyższy autorytet i dlatego plugawią i znieważają tych, których Chrystus ustanowił w swojej Cerkwi i którzy mają na sobie znamię Chrystusowego autorytetu. U nich pusto w głowie, lecz za to mają mocne gardło, by Cerkwi dyktować. I tu źródło lekceważenia u nas wszelkiego prawdziwego i słusznego autorytetu, tu źródło tego załgania, jakie u nas zakorzeniło się i nie kończy się. I za to, że u nas Bożą prawdę zamieniono

MŁODZIEŻ A RELIGIA

Nie bardzo jesteśmy pochopni do wysnuwania ogólniejszych wniosków z ankiet — zwłaszcza urządzanych wśród młodzieży, bo mimo całej anonimowości wielką rolę odgrywa w nich poza i literatura. Zresztą ankiety te obejmują zwykle nieduży zakres środowiska, o którym chce się wyrokować, a głosy ich uczestników są często tylko głosami indywidualnymi. Mimo to podajemy tu ustęp z pracy Stefana Papée'go „Pogląd na świat młodzieży licealnej“ (Książnica-Atlas 1939) opartej na ankiecie urządzonej w lwowskim okręgu szkolnym — jako wyraz prądów nurtujących wśród młodzieży. Tworzą one mozajkę przekonaniową z przewagą jednak pozytywnego ustosunkowania się do religii.

*

Do wyjątków należy głos ucznia ze Lwowa: „Religia jest potrzebna tylko ludziom słabym, którzy nie mogą znaleźć oparcia we własnych siłach życiowych, we własnych ideałach i postawionych celach. Im potrzebna jest wiara w jakieś mistyczne bóstwo, które w zamian za przesadną cześć będzie się nimi opiekować. Jest to dla nas, ludzi XX wieku, śmieszne, by człowiek mógł innymi drogami jak drogą własnej pracy osiągnąć cel. Do przekonania tego doszedłem drogą własnego doświadczenia“.

Na ogół młodzież wypowiada się na temat religijny pozytywnie, podkreślając wielki wpływ środowiska rodzinnego, które wpoiło religijność. Stosunek wierzących do niewierzących jest jak 4 do 1.

Jedna z lwowianek zwierza się: „Moje nastawienie do religii jest narzucone przez dom i szkołę. Nigdy nie zastanawiałam się nad tą kwestią i nie chcę się zastanawiać, gdyż na to mam za mało wiadomości i rozumu. Przyjmuję to, co mi podają do wierzenia bez dyskusji, bowiem wiem, że środowiska, w których się obracam, chcą dla mnie tylko dobra i z tym jest mi dobrze“.

Inna uczennica dodaje: „Wierzę we wszystko, czego mnie uczą podczas lekcji religii w szkole, w to, co słyszałam od Mamusi, w kościele podczas kazań, ale właściwie nie zdaję sobie sprawy dlaczego wierzę. Wiem, że tak ma być, przecież tyle ludzi wierzyło, wierzy i będzie wierzyć i to o ile mądrzejszych ode mnie. Zresztą czasem sama odczuwam, że okropna pustka otoczyłaby człowieka, gdyby nie wierzył w Boga“.

Rozsądnie pisze młodzież o wpływie religii na pogląd na świat.

Jeden z uczniów rzecz tę tak ujmuje: „Zdaje mi się, że religia najbardziej przyczynia się do rozwoju światopoglądu, rozszerza bowiem sferę naszych zainteresowań ponad świat materialny i wskazuje najwyższy cel, do którego człowiek powinien dążyć przez całe życie, tj. Boga“.

Jedna z uczennic pisze: „Religia wywarła na mój światopogląd bezsprzecznie dużą rolę... Religia łagodzi w moim życiu niemal każde bolesne niepowodzenie, każdy głębszy wstrząs... Religia jest właściwie jedynym czynnikiem, który nie pozwala mi stracić wiary w ludzkość, daje mi głębokie przeświadczenie, że istniejący porządek świata nie będzie wieczny, że przeminie, a razem

w kłam, że wyśmiano i poniżono prawdziwy autorytet Cerkwi i tych, którzy w tej Cerkwi od Chrystusa ustanowieni, — za to nas Chrystus dał na pośmiewisko wobec innych narodów, za to dał nas na pogardę. Chrystus nas oślepił i dlatego my błądzimy po bezdrożach i zapędzamy się w ślepą ulicę, z której nie ma wyjścia. My w swojej zarozumiałości nadymamy się tam, gdzie nie trzeba, a znów zginamy się jak niewolnicy („raby") tam, gdzie trzeba zachować swoją godność. U nas z braku poszanowania i respektowania Bożego i słusznego ludzkiego autorytetu, opartego na autorytecie Bożym, wzięły górę rozterki, chaos i zamieszanie. Jedni ponad drugimi chcą rozkazywać i dyktować, narzucają siebie na samozwańczych wodzów narodowych. My umiemy nakazywać i dyktować, ale nie umiemy słuchać. My przemienili światło w mrokę, prawdę w kłam (Iz. 5,30). I dlatego Chrystus nas oślepił i dlatego nasze kroki błędne i pociągnięcia fałszywe. Co najpierw osądzimy, pohańbimy i oplujemy, to potem zlizujemy. Zastanówmy się tylko nad wydarzeniami ostatnich dziesiątek lat, a przekonamy się o tym. Duchowa ćma opanowała umysły przewodników naszego narodu, dlatego naród wojuje na wszystkie strony, miota się niby w chorobliwej gorączce i szuka wyjścia i ratunku, a nie może znaleźć. Wszystkie nadzieje na ludzkie i ziemskie siły nas zawiodły. Narzekamy na obcych i wrogów, a nie chcemy widzieć właściwej przyczyny nieszczęścia w n a s s a m y c h. Nie chcemy zrozumieć i wyczuć, że to kara dopustu Bożego za nasze błędy i winy. Zamiast opamiętać się i wejść w siebie, my dalej wyzywamy gniew Boży. I za ten nasz upór pozostawił nas Chrystus naszym zgubnym pożądaniom i błędnym wymysłom: „Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich" (Rzym. 1, 24). (C. d. n.).

Z listów do Redakcji

Uzupełnienie hymnu.

W broszurze ks. Andrasza T. J. „Wspólnie z kapłanem" znalazłem uzupełnienie hymnu „Boże coś Polskę", które wartało by w praktyce przeprowadzić, zwłaszcza w święto Królowej Korony Polskiej. Odnośna zwrotka brzmi:

„Boga-Rodzico o Przeczysta Panno,
Ty z Jasnej Góry i Ty z Ostrej Bramy,
Coś wieki całe łaską nieustanną
Wspierała naród władzy Twej oddany,
Do Twego tronu z głębi serc wołamy:
Królowo Polski, przyczyń się za nami!"

Spróbujmy!

X. T. W.

Sprawa powołań.

Mam kuzyna, którego chciałbym widzieć księdzem. Gdy mu napomknąłem o tym, otrzymałem odpowiedź:

„Wujciu! Myślałem i ja o tym, ale cóż? Nie urodziłem się na męczennika. Za swą pracę chcę mieć uznanie i znośne warunki życia. Gdybym nie napatrzył się na stosunki wśród księży, może bym wybrał ten stan. Czy wy macie jaką pragmatykę służbową? Czy możecie się w razie krzywdy obronić? Czy wami kto się interesuje w chorobie i na starość? Czy wasz los nie zależy często tylko od przypadku, a nawet kaprysu, choćby tylko kolatora. Niech Wujcio pamięta, że my młode pokolenie, choć bardzo religijne, mamy w sobie wyrobione duże poczucie realizmu i godności osobistej. Tu tkwi rozwiązanie zagadki: młodzież religijna, a powołań brak. Nie rodzimy się ideałami, pragniemy od życia pewnego minimum warunków spokojnej pracy i znośnej egzysten-

---

z nim zło, niesprawiedliwość i gwałt. Religia to dla mnie hamulec moralny, to czynnik nie pozwalający mi na bezradne opuszczenie rąk".

Silnie uwydatnia się szczery i głęboki kult Matki Boskiej, zwłaszcza u uczennic. Pisze jedna: „Przed każdym niemal przedsięwzięciem zwracam się do N. M. Panny i proszę o pomoc, której mi jeszcze nigdy nie odmówiła". Inna dodaje: „Wiara w Matkę Boską, zdobyta w ósmym roku życia, ratowała mnie zawsze".

Trzeba więc stwierdzić, że na ogół młodzież jest religijna i chce być religijna.

Tym baczniej musimy się więc przyjrzeć powodom, które zagrażają religijności młodzieży.

Jednym z głównych jest przepaść między ideałem a rzeczywistością. Wyrwie się więc czasem okrzyk chłopcu: „Ach! jakby świat inaczej wyglądał, gdybyśmy wszyscy żyli według najświętszej naszej religii..." Inny określi pięknie, czym powinien być człowiek religijny. „Człowiek religijny to człowiek o stałym charakterze, na którym można polegać, któremu można ufać, człowiek, który nie kłamie, jest życzliwy dla każdego, każdemu przychodzi z pomocą w potrzebie, który o każdym myśli i mówi najlepiej. Być religijnym to znaczy kochać swoją religię, być przekonanym o jej słuszności, jednak być tolerancyjnym wobec innych, szanować ich i ich religię. Nie znaczy to, ażeby człowiek nie miał chodzić często do kościoła lub należeć do stowarzyszeń religijnych. Owszem, należy tylko chodzić do kościoła nie po to, aby się pokazać, ale żeby się modlić. Człowiek religijny w każdym czynie może to udowodnić, że jest nim, bez względu na to, do jakiej należy religii".

Czasami na ciężkie próby wystawia wiarę nauka religii. „Poznawanie dziejów Kościoła — pisze uczennica — życia niektórych papieży, daje dużo do myślenia na niekorzyść religii". „Do szesnastego roku życia — wyznaje inna, z prowincji, — byłam bardzo pobożna i religia, modlitwa wypełniały mą duszę. Obecnie nasuwają mi się pewne wątpliwości. Patrzę się teraz na religię z punktu widzenia rozumowego, a to pod wpływem dogmatyki..." Sekunduje jej uczeń w słowach: „Śmieszne jest, jeżeli ktoś mówi, że po to się uczymy dogmatyki, żeby religię pojąć rozumem, podczas gdy ona (dogmatyka) stwarza chaos, są tam takie rzeczy, których zdrowy rozsądek nie może przyjąć bezkrytycznie. Cóż zrobię, że dzięki niej przestałem wierzyć w religię katolicką... Stworzyłem sobie swoją własną... Wierzę w Boga... ale nie wierzę w odpusty, spowiedzi, nieomylność papieża, i wiele innych rzeczy... drobnych, nieważnych i zgoła niepotrzebnych..., które zamiast nas do Boga zbliżyć stają zaporą między Nim a nami".

Inna z uczennic dodaje: „Chwilami, gdy dużo myślę, popadam w zwątpienie, które jest mi bardzo ciężko znieść, zwłaszcza, że wychowuję się w szkole katolickiej-klasztornej. Nie lubię np. uroczystej mszy i chwilami drażnią mnie niektóre obrzędy liturgiczne i wydaje mi się, że Bóg jest tak wyższy ponad to wszystko, a modlę się najlepiej cicho i sama. Wiara moja jednak utwierdza się, gdy przebywam w otoczeniu przyrody. Dziękuję wtedy Bogu za każdą trawkę i każdy listek".

cji. Gdybyśmy znaleźli się już raz w murach seminarium, może by nasze zapatrywania zmieniono, ale na razie jesteśmy tylko realistami, więc, po ludzku rzecz biorąc, mury nas te nie nęcą, bo po ich opuszczeniu czeka los kapryśny i niepewny".

Nie wchodząc w słuszność tych wywodów, podaję je tu jako przyczynek do psychologii dzisiejszej młodzieży. *X. W.*

Gazeciarskie pochwały.

Z okazji jubileuszu „Pielgrzyma" pelplińskiego przeglądałem stare roczniki tego zasłużonego pisma. I oto w roczniku 1896 znalazłem przypadkowo artykuł, który i na dzisiejsze stosunki jest aktualny. Przepisuję go prawie w całości, z małymi tylko zmianami stylistycznymi.

„W ostatnich miesiącach nasze gazety umieszczały dużo korespondencji, w których wychwalano i podnoszono pod niebiosa „zasługi" opuszczających parafie XX. administratorów i wikariuszów. Jeżeli się taką wiadomość zbywa króciutką wzmianką, to by jeszcze mogło uchodzić, ale kiedy sążniste przesadne artykuły po kilku gazetach nie raz się tłuką, tego już za wiele. Takie zbytnie rozpisywanie się może wprawdzie dla XX. wikarych być pochlebne, ale jest wprost szkodliwe, bo ubliża powadze i zasługom XX. proboszczów.

Pasterzem dusz we właściwym słowa znaczeniu i rządcą kościoła jest tylko proboszcz, wikariusz zaś tylko jego czasowym pomocnikiem. Już tym samym, że proboszcz dłuższy czas, nawet całe dziesiątki lat w parafii pracuje, ma on bez porównania większe zasługi, niż — nieraz kilkumiesięczny — wikariusz. Prócz tego wikariusze jako poddani proboszczów działają z ramienia i upoważnienia tych ostatnich. Korespondenci, którzy przecież dobrze to wiedzą, że proboszcz swego wikarego zachęca, popiera i upoważnia, pisząc tylko o wikarych, nie zaś o ich przełożonych bezpośrednich, bałamucą czytelników; ci bowiem czytają owe półtorałokciowe dytyramby, myślą, że proboszcz nic nie czyni dla parafii, a cała zasługa należy się tylko wikaremu. Czy to sprawiedliwość?"

Do powyższych słów dodam od siebie, że takie gloryfikowanie pod względem religijnym i politycznym ustępującego wikariusza — szkodzi jego następcy i narzuca mu z góry sposób postępowania. A często szkodzi też i samemu chwalonemu, bo nie zawsze korespondent potrafi u m i e j ę t n i e pochwalić.

Stary.

Jeszcze w sprawie „Bojana"

P. Buczko uparł się, że zna tajemnicę „Bojana" z „Gazety Kościelnej". Jeszcze jako publicysta katolicki „odsłaniał" ją w „Przeglądzie Katolickim", a obecnie po swej apostazji (patrz notatkę w dziale „Sparwy religijne") czyni to z uporem w „Przeglądzie Ewangelickim". Będąc związani tajemnicą redakcyjną, milczeliśmy, obecnie jednak publikujemy list otrzymany od Bojana (z datą 3.IV. 1939):

Przewielebny Księże Redaktorze!

Bardzo będę wdzięczny za publiczne odsłonięcie mego pseudonimu B O J A N.

Ja to bowiem byłem autorem artykułów o zborach sekciarskich w „Gazecie Kościelnej" w r. minionym.

Ukazanie się tych artykułów, pomijając już stronę informacyjną, było wsadzeniem kija w mrowisko, a w światku protestanckim aż się roiło od wzajemnych podejrzeń.

Jakkolwiek niezmiernie sobie cenię niezwykle honorowe stanowisko Przewielebnego Księdza Redaktora, który nie zdradził zaufanego mu nawet przez osoby trzecie tajemnicy pseudonimu, uważam za konieczne odsłonięcie

---

Młodzież bardzo drażni każde nieodpowiednie zachowanie się niektórych księży. Rozczarowań doznaje przy spowiedzi, gdy ksiądz użalającej się na wątpliwości religijne i szukającej wyjaśnień — zaleca tylko modlitwę, zawodu doznaje w klasie, na lekcji, gdy na pytania, które wymagają odpowiedzi, otrzymuje tylko niechętne odezwanie się: „Siadaj i nie przeszkadzaj mi".

Z krytyką młodzieży spotyka się też uprawianie czasami polityki przez sodalicje mariańskie. Jedna z uczennic pisze na ten temat, co następuje: „Poza istotnymi założeniami tej organizacji, tj. kultem Matki Boskiej — co jest bardzo piękne — zajmują się też dziewczęta politykowaniem, dochodząc do tego, że przypinają zielone wstążeczki i odmawiają podania ręki koleżankom-Żydówkom — głośno na nie wygadując, co nie przeszkadza, że w czasie lekcji błagają te właśnie koleżanki o podpowiadanie. Sama jestem zdecydowaną antysemitką, ale uważam, że na gruncie szkolnym jesteśmy wszystkie równe i że kultura i dobre wychowanie obowiązuje zawsze, bez względu na poglądy".

W szkole szerzy się też niekiedy fanatyzm religijny. Jeden z uczniów pisze: „Powinno się... ścigać bezbożników, bo wolnomyśliciele niszcząc wiarę usuwają moralność, a nie wnoszą niczego, co by te tak ważne rzeczy zastąpić mogło". Inny, również ze Lwowa, dodaje: „W dzisiejszych czasach anarchii i bezbożnictwa nie ma kompromisów, przed każdym stoją dwie drogi: z Bogiem lub bez Boga. Każdy kompromis lub obojętność religijna jest większym niebezpieczeństwem, niż herezje średniowiecza". Najjaskrawiej rzecz ujmuje jeden z uczniów z prowincji: „Zapatrywania moje zgadzają się z hasłami religii. Stawiam ją zawsze na pierwszym miejscu i uważam, że człowiek, który ma w związku z wiarą jakieś wątpliwości, nie powinien w ogóle zwać się człowiekiem".

Pojawiają się jednak i głosy inne np. lwowianki, która pisze: „Stosunek nasz do religii jest często fanatyczny, szczególnie do religii mojżeszowej. Według mnie nie można narzucić nikomu wyznania jakiejkolwiek religii. Rodzice moi są katolikami, od najmłodszych lat wpajali we mnie zasady miłości Chrystusa. Jestem więc i pozostanę do końca życia gorliwą katoliczką. Lecz sądzę, że jeżeliby rodzice moi wyznawali religię mojżeszową, wpajali we mnie jej zasady, stałabym się gorliwą wyznawczynią tamtej religii".

*

Warto nad powyższymi opiniami zastanowić się i wykorzystać je w pracy wychowawczej. Okazuje się bowiem, że wiele trzeba w poglądach młodzieży skorygować. A i w naszych metodach pedagogicznych także.

przyłbicy — wobec niesłychanych napaści „Przeglądu Ewangelickiego“ na ludzi Bogu ducha winnych.

W najbliższym czasie powrócę do moich obserwacyj podwórka protestanckiego i znów niejedno spostrzeżenie pojawi się w druku.

Sądzę, że „prawdomówny“ a permamentnie podejrzliwy „Przegląd Ewangelicki“ da wreszcie spokój mnie i moim domniemanym sobowtórom literackim.

Racz przyjąć Przewiel. Księże Redaktorze wyrazy kornej czci i pozdrowienia w Chr. Panu:

Jan Machnikowski

Warszawa, ul. Chmielna 62-18.

Dopisek Redakcji: Z zaczerpniętych w Warszawie informacji dowiadujemy się, że p. Jan Machnikowski jest dziennikarzem-wielkopolaninem (swego czasu był redaktorem „Gazety Chełmżyńskiej“ na Pomorzu), stąd zna dobrze środowiska protestanckie. Może więc teraz „Przegląd Ewangelicki“ skieruje swoje pretensje pod właściwym adresem.

Przegląd prasy

Pod adresem Żydów: „Gwiazdka Cieszyńska“ stawia następujące pytania:

Zapytujemy Żydów w Cieszynie i okolicy, kiedy przestaną prowokować społeczeństwo polskie nieuzasadnionym używaniem języka czy szwargotu niemieckiego w lokalach publicznych i na ulicach naszych miast, nadając im sztuczny pokost niemczyzny?

Zapytujemy ich też, ile dali na Fundusz Obrony Narodowej Polski, będącej dla nich dziś jedynym azylem, do którego uciekają dniem i nocą z raju sąsiedniego?

Zapytujemy ich, czemu nie popierają należycie naszej Akcji Pomocy Zimowej, zwłaszcza ich kupcy i przemysłowcy, którym nikt nie przeszkadza specjalnie tu w Cieszynie bogacić się w swobodnym rozwoju ich handlu, przemysłu i rzemiosła?

Zapytujemy, czemu masowo sprowadzają i kupują niemieckie gazety i żądają ich w lokalach publicznych?

Zapytujemy, czemu sieją dywersję propagandową niemiecką, zwłaszcza ich uchodźcy z Czech i Moraw przez rozsiewanie niepokojących pogłosek, rzekomo informacyjnych?

Zapytujemy ich, kiedy przestaną wreszcie być forpocztami niemczyzny na naszej polskiej ziemi cieszyńskiej?

Sprawy religijne

ODSTĘPSTWO. P. Aleksander Buczko, dotąd publicysta katolicki, przeszedł obecnie do obozu protestanckiego. Dowiadujemy się o tym z ostatniego numeru „Przeglądu Ewangelickiego“, w którym p. Buczko zamieścił artykuł przeciwko czci zewnętrznej dla Papieża i zapowiedział drugi na temat „Czy ewangelicyzm jest herezją“. Sprawy sumienia są rzeczą bardzo delikatną, nie chcemy zatem niczego tu wyrokować, ni osądzać z zewnętrznych okoliczności, wśród jakich apostazja ta miała miejsce; nie taimy jednak, że żal nam dawnego towarzysza pracy na niwie publicystycznej, z którym odtąd trzeba będzie prawdopodobnie krzyżować pióra — oby tylko z obu stron w honorowy sposób, bo czasem neofici „reiten zu schnell“.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SODALICYJNY. W drugą niedzielę maja br. we wszystkich krajach, więc i w Polsce obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Sodalicyjny. Przewidywany jest następujący program obchodu: Msza św. wspólna dla wszystkich Sodalicyj Mariańskich w danej miejscowości łącznie z Sodalicjami Młodzieży oraz generalną Komunią św. na intencję wszystkich Sodalicyj Mariańskich całego świata, a szczególnie za Sodalicje Mariańskie prześladowane w Meksyku, Niemczech itd. Uroczysta akademia, połączona ze zbiórką ofiar na rzecz Generalnego Sekretariatu Sodalicyjnego w Rzymie. (Zebrane ofiary prosimy przysłać do Sekretariatu Głównego Sodalicji w Polsce, Kraków, Sienna 5, II p.). Kolportowanie lub rozdanie większej ilości epzemplarzy Nowego Testamentu wśród dorosłych i młodzieży, względnie książeczek do nabożeństwa wśród niezamożnych dzieci miejskich i wiejskich.

WAŻNE ORZECZENIE. Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie zgodnie z ustawą z dnia 25 marca 1938 r., zakazującą wytwarzanie i handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego osobom innego wyznania, ukarało jubilera Lejbę Wajsblata grzywną oraz zarządziło konfiskatę złotych krzyżyków i medalionów. Sąd Okręgowy w Warszawie, wskutek odwołania Lejby Wajsblata od orzeczenia Starostwa na rozprawie w dn. 28 marca br. orzeczenie Starostwa Grodzkiego praskowarszawskiego zatwierdził, kierując się następującymi motywami: „Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, iż należy przede wszystkim zwrócić uwagę na intencję ustawy i z tego punktu widzenia interpretować jej treść. Celem ustawy jest bezwzględnie ochrona uczuć religijnych obywateli pewnego wyznania, gdyż wytwarzanie i handel przedmiotami kultu ich religii przez osoby innej religii zawiera w sobie sui generis profanację. Fakt, że przedmioty te jednocześnie są wyrobami sztuki jubilerskiej i że są ze złota, nie pozbawia ich cechy świętości, gdyż istotnym jest to, że przedstawiają one wizerunek, będący świętością. Z tych względów należy bardzo ściśle interpretować przepisy ustawy z dnia 25.III. 1938 r. i bardzo ścieśniająco, jeżeli idzie o czasowe uprawnienia osób innej religii. Art. 4 ustawy mówi, że „wytwórnie i zakłady sprzedaży dewocjonaliów... istniejące na zasadach sprzecznych z art. 1 i 2 nin. ustawy ulegną likwidacji w ciągu lat 2...“ Z tego wynika, iż do przedsiębiorstw, które tylko ubocznie zajmują się sprzedażą dewocjonaliów, a nie są zakładem ich sprzedaży w ścisłym tego słowa znaczeniu, dwuletnie vacatio legis nie ma zastosowania. Oskarżony Wajsblat prowadzi zakład jubilerski i zegarmistrzowski a nie zakład sprzedaży dewocjonaliów. Z tego względu ma do niego pełne zastosowanie przepis art. 1 ustawy. Analizując obronę oskarżonego, iż wytwarzanie i sprzedaż dewocjonaliów jako biżuterii wchodzi w zakres fachu jubilerskiego — Sąd Okręgowy doszedł do następujących kategorycznych wniosków: Przedmioty kultu religijnego nie są biżuterią, gdyż cech świętości nie nadaje im fakt wytworzenia ich ze złota czy innych szlachetnych metali, lecz charakter tych przedmiotów, względnie wizerunek, jaki wyobrażają. Z tych względów Sąd Okręgowy uznał, iż oskarżonemu jako żydowi nie wolno od dnia 28.III. 1938 r. zajmować się sprzedażą przedmiotów kultu religii chrześcijańskiej“.

GERMANIZACJA PRZEZ KOŚCIÓŁ. Bund Deutscher Osten (Niemiecki Związek Wschodni) na Śląsku Opolskim wspólnie z władzami niemieckimi przeprowadza ostatnio systematyczną i planową akcję usuwania języka polskiego z nabożeństw dodatkowych i kazań

oraz organizacji katolickich zamieszkałej tam ludności polskiej. W Miechowicach dnia 30 marca br. ks. proboszcz Cichoń ogłosił z ambony list, w którym Niemiecki Związek Wschodni żąda skasowania wszystkich nabożeństw w języku polskim oraz usunięcia napisów polskich ze ścian budynków i sztandarów. Wskutek interwencji ks. Cichonia władze niemieckie pozostawiły tylko jedną polską mszę ranną o godz. 6. W Karbie, w pow. bytomskim z dniem 1 kwietnia br. zostało skasowane jedyne polskie nabożeństwo ranne. W Bytomiu na Rozbarku władze niemieckie rozwiązały polską kongregację mariańską. Rozwiązanie to nastąpiło bez zgody i wiedzy członków. Bund Deutscher Osten nie cofa się przed użyciem gróźb i próby szantażu.

Nadesłano do Redakcji

Szkoła Chrystusowa, kwiecień 1939. Treść: Główny rys ideologii mniszej i jego wartość dla życia katolickiego (S. M. Krystyna OSB). Przez porządek do Boga (O. H. Legowicz OFM). Ks. Arcybiskup Teodorowicz w świetle swych medytacyj (S. Barbara Żulińska C. R.). O Beata Trinitas! (S. M. Renata). List do swej siostrzenicy (św. Katarzyna). Tomasz Zieliński — świątobliwy szlachcic polski z XVI w. (Karol Górski). Recenzje.

Numer pełen treści głębokiej i ciekawej z życia wewnętrznego. Zwłaszcza artykuł pierwszy robi na czytelniku duże wrażenie i wprowadza go w nieznane szerszemu ogółowi dziedziny. — Adres Redakcji: Warszawa 12, OO. Dominikanie.

Wśród książek

Ks. Mgr Tomasz Marszałek: Z przeszłości parafii Rzyczki. Lwów 1938.

Wśród licznych postulatów, wysuwanych od lat przez historyków Kościoła w Polsce, ustawicznie spotyka się podkreślanie konieczności przystąpienia do systematycznego opracowania dziejów poszczególnych parafij. W szczególności szeroko to uzasadniał, podając też zakres i plan pracy ks. Długosz (Collectanea Theol. 9, 385 nn). Przed kilku już laty ks. abp Jałbrzykowski, doceniając całkowicie ważność tej sprawy, polecił swym proboszczom sporządzanie według sił i możności takich monografij, dotyczących parafij dzisiejszej archidiecezji wileńskiej, a ostatnio słyszymy o mającym powstać w Wilnie pomnikowym wydawnictwie, zawierającym monograficzne opracowania kościołów w ogóle. Powitać więc należy ukazanie się i tej, choć drobnej monografii, o parafii w Rzyczkach. Autor, związany ze swą wioską ciągłą pracą duszpasterską nie mógł sobie pozwolić na żmudne poszukiwania archiwalne i prace biblioteczne; toteż umyślnie chyba nie starał się o wprowadzenie do swej broszury naukowego aparatu, zadowalając się nieudokumentowaną narracją. W ośmiu rozdziałach daje nam szkice przeszłości wioski, dawniejszych kościołów, obrazu rzyczeckiego N. P. Maryi, fundacji Kickich, duszpasterzy rzyczeckich z ostatnich kilkudziesięciu lat, wreszcie dzieje parafii rzyczeckiej z zakresu tzw. historii najnowszej, tj. po wojnie światowej. Z natury rzeczy, ten ostatni okres dziejów Rzyczek, mogący dać najwięcej zajmujących szczegółów i najplastyczniej ukazać nam dzieje parafii rzyczeckiej z lat ostatnich, a mówiący o szeregu drażliwych jeszcze spraw, jest też najtrudniejszy do traktowania, i nie może być uważany za ostatnie słowo historiografii. Całość, napisana żywym, a często bardzo zwięzłym stylem kronikarskim, powinna zachęcić niejednego duszpasterza do naśladowania tego przykładu i sporządzenia skromnej monografii o swojej, zapewne mało znanej parafii.

Ks. Z. Obertyński.

O. Czesław Stanisław Mączka Z. K.: Na co nam Chrystusa? Lwów. Drukiem i nakładem OO. Dominikanów. Str. 324.

W szeregu dzieł lat ostatnich, omawiających postać Zbawiciela, obok ks. arcyb. Teodorowicza, Dr Franciszka Michała Willama, prof. Dr Karola Adama, ks. Henryka de la Boullaye T. J. okazała się znakomita praca O. Czesława Stanisława Mączki, dominikanina pt.: „Na co nam Chrystusa?“ Praca apologetyczna dyskrydytująca nie tylko prądy dzisiejszych pogan w czerwonej Rosji, Hiszpanii, czy hitlerowskiej Rzeszy niemieckiej, ale także pewien odłam prasy polskiej, która karmi umysły naszego społeczeństwa fałszami, torując drogę rozkładowi prawdziwej wiary. W dzisiejszej walce o Zbawiciela, praca O. Mączki przyczyni się bardzo do opamiętania się tych polskich pisarzy, którzy dotąd ośmieszają się swoimi elukobracjami pseudonaukowymi. Kapłani z tej książki wiele skorzystać mogą przy konferencjach apologetycznych, w czasie nauk rekolekcyjnych zwłaszcza dla inteligencji męskiej. *X. Pilin.*

Kazania z dziedziny moralności. Na niedziele i święta całego roku. Ks. X. Y. Wilno.

Jak sam autor podaje w „Słowie wstępnym“ oparł krótkie, a treściwe kazania swoje na Katechiźmie ludowym — Spirago-Galant, na dziełach Biskupa Pelczara: Życie duchowne i Rozmyślania o życiu kapłańskim, na Piśmie św., a więc na źródłach najpoważniejszych. Niektóre tematy są nowe. Kazania te mogą być pomocne kapłanom przy omawianiu tematów moralnych na ambonie. Szkoda, że kazania te nie są ilustrowane przykładami z najnowszej doby. A właśnie moralność dzisiaj zachwiana, znajduje swoje odbicie w licznych przykładach dzisiejszego życia, podawanych przez prasę.

X. Pilin.

Roman Dmowski: Kościół, Naród i Państwo. — Lwów 1939. Nakładem Akad. Związku Katolickiego.

Ważne zagadnienie stosunku Kościoła do Państwa i do nacjonalizmu jest w sposób mistrzowski opracowane w studium Romana Dmowskiego wydanym pt. „Kościół Naród i Państwo“. Akademicki Związek Katolicki we Lwowie opublikował ponownie tę pracę, która dużo światła rzuca na problem dziś tak aktualny. Ktokolwiek chce sobie własny sąd wyrobić, powinien pracę tę przeczytać, w której duch szczerze polski łączy się z duchem szczerze katolickim. Książka ta zawiera Credo religijne Romana Dmowskiego, którego hasłem życiowym były te wielkie słowa: „Życie człowieka na ziemi winno być zgodne z nauką Chrystusową, drogą do osiągnięcia Żywota Wiecznego“. Świetnie scharakteryzowane jest nie-

bezpieczeństwo protestantyzmu dla kultury europejskiej. Z wielką znajomością historii Kościoła i kultury jest zarzut jakoby katolicyzm był przeszkodą dla ekonomicznego rozwoju Narodu. A wskazanie, jakie autor daje politykom jest w zupełności oparte na zasadach Kościoła katolickiego. Punktem wyjścia dla niego był postulat: „Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicka, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, nie można jej używać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających".

Broszurę, liczącą 60 stron, ozdobioną podobizną autora nabyć można w cenie 50 groszy bezpośrednio w Bibliotece Religijnej, Lwów, ul. Rutowskiego 5.

Wiadomości diecezjalne

Archid. lwowska.

1. Administratorem mianowany: w Uszni ks. Jan Kominek, C. M.

2. Na stanowisko kooperatorów przeznaczeni: do Milatyna Nowego: ks. Stanisław Pierzchała, C. M., ks. Wilhelm Wrodarczyk, C. M. i ks. Jan Cepurski, C. M.; do Białegokamienia ks. Eugeniusz Nowak, C. M., do Kosowa Huculskiego O. Fryderyk Górka, O. M. C.

3. Inkardynowani do archidiecezji lwowskiej: ks. Saturnin Żebrowski koop. w Gołogórach i ks. Franciszek Napieracz, admin. w Iwanówce.

4. Zmarli: ks. Kazimierz Gąska, proboszcz w Radziechowie i ks. Wincenty Kałuski, em. proboszcz w Dobrotworze. R. i. p.

Diec. śląska.

Ks. Józef Kula, proboszcz w Dębowcu, został mianow. dziekanem dek. skoczowskiego; ks. admin. Józef Ochodek otrzymał instytucję kanon. na par. w Ochabach; ks. Alojzy Ptoszek, wikary w Pietwałdzie, został mianow. admin. tamże; ks. Jan Rudoll, wikary w Skoczowie, został przeniesiony do Pietwałdu; ks. Jan Odróbka, wikary w Katowicach (par. N. Maryi P.) przeniesiony do Karwiny.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. J. Cz. w B.: Rzeczywiście sprawa tak się przedstawia, iż akt ślubu ma być wpisany do ksiąg metr. pod liczbą bieżącą przez tego proboszcza, na którego terytorium małżeństwo zostało faktycznie zawarte (can. 1103. § 1). Tym samym ten proboszcz upoważniony jest do wydania metryki. Odpowiedź z nr. 12 nie pochodziła od naszego stałego referenta prawnego. — *Ks. J. M. w K.:* Zamieścimy. — *Ks. St. K. w P.:* Artykulik daliśmy bibliście do oceny. Prosimy o cierpliwość. *Ks. M. D. w K.:* Dziękujemy za miły list, z uwag przy sposobności skorzystamy. — *Wszystkim*, tak licznym Przyjaciołom naszego Pisma, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne — serdecznie dziękujemy.

Komunikaty

Rada Społeczna przy Prymasie Polski rozpisuje niniejszym konkurs na najlepsze opracowanie wykładów społecznych dla młodzieży robotniczej.

Warunki konkursu są następujące:

1) Praca jest przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży pracującej fizycznie w rzemiośle, przemyśle, a także handlu, komunikacji itp. Do tego środowiska winien być dostosowany zarówno sam materiał, jak i sposób opracowania oraz styl.

2) Praca winna być w zasadzie oparta o encykliki społeczne „Rerum novarum" „Quadragesimo Anno" „Divini Redemptoris" i „Nos es muy conocida".

3) Praca winna mieć rozmiary około 5 ark. (16 stronnicowych) druku średniej 8⁰.

4) Jako nagrody konkursowe wyznacza się pierwszą w wysokości 300 zł, drugą w wysokości 200 zł, trzecią w wysokości 100 zł. Rada Społeczna zastrzega sobie prawo podwyższenia, zmniejszenia lub podziału tych nagród.

5) Prace nagrodzone stają się własnością Rady Społecznej przy prymasie Polski, która będzie miała prawo wydania ich drukiem płacąc autorowi osobne honorarium.

6) Prace należy nadesłać do dnia 30 czerwca 1939 na ręce sekretarza Rady Społecznej przy Prymasie Polski, ks. dra Edwarda Kozłowskiego w Poznaniu, ul. Podgórna 12b.

7) Prace winny być napisane na maszynie i to na jednej stronie karty. Winny one dalej być oznaczone godłem wybranym przez autora.

Do pracy należy dołączyć kopertę zapieczętowaną godłem autorskim na wierzchu, wewnątrz zaś koperty winna być kartka z nazwiskiem i adresem autora.

Tow. „Biblioteka Religijna"
Księgarnia i skład przyborów liturgicznych
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

Tel. 283-57 **P. K. O. 505.365.**

poleca na miesiąc maj:

Albin A. ks.: Maryja wzorem i opiekunką rodzin chrześcijańskich. Czytania na miesiąc maj 2.—
Andre: Życie Bożej Matki dla małych dzieci —.60
Bernard św.: Kazania o Najśw. Pannie 1.50
Bernard O. R. O. P.: Tajemnica Maryi. Macierzyństwo łaski Najśw. Panny, jego podstawy i wielkie zadania. Przełożyła z franc. S. M. Monika Niepok. 5.—
Bernard O. Karmelita Bosy: Boży kwiat, co z ziemi niebios dosięgnął 1.—
— Znak Zbawienia. Rozmyślania z przykładami 3.—
— Ostrobramska Pani —.50
— Życie mariańskie w Karmelu 1.—
Bielenin A. ks. Dr: Życie mistyczne w pieśni nad pieśniami 2.30
Błotnicki Fr. ks.: Idźmy za Nią. Czytanki majowe (N o w o ś ć!) 1.80
Bogacki W. ks.: Chwała Maryi. 32 nauki na maj 2.—
Bonnieres L. de: Wstań a chodź! Cuda w Lourdes 2.20
Bratkowski St. ks.: Przez Maryę do Jezusa. Rozważania o Magnificat, brosz. —.60
Broise de la Rene M. ks. T. J.: Najśw. Maryja Panna 3.20
Derouville Al. ks.: O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny. Na wzór „Naśladowania Chrystusa Pana". Z franc. przełożył ks. dr Adolf Tymczak. Opr. w płótno 1.60
Estreicherowa E.: Maj dzieci 1.60
Frąś Ludwik O.: Nauki majowe o obrazie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 1.50
Goljan Z. ks.: Rozmyślania na każdy dzień maja —.80
Grignon de Montfort: O doskonałym nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny 3.—
— O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryję 1.50
Jaworski J. ks.: 33 krótkich nauk na miesiąc maj 2.—
Jougan A. ks. Dr: Zdrowaś Marja w 32 naukach majowych 3.—
Kazania o Najśw. Marji Pannie X. X. T. J. 2 tomy 5.50
Ketter P.: Niepokalana. Obrazki z życia N. Marji P. 1.50
Kłos J. ks.: Magnificat. Nauki o Matce Boskiej 4.—
Kochański W. ks.: Litania loretańska z krótkim rozmyślaniem nad każdym wezwaniem 4.—
Kolipiński St. ks. Dr: Krótkie rozmyślania różańcowe 1.—
Kornobis J. ks. Dr: Pocieszycielka strapionych. Czytania na miesiąc maj 2.60
— Niepokalana drogowskazem w rozprzężeniu doby obecnej. Czytania na miesiąc maj 2.75
— U stóp Marji. Czytania na miesiąc maj 2.75
— Śladami Marji 2.25
Kuligowski Fr. ks.: Czytania majowe na temat pieśni polskich, o Najśw. Marji Pannie w zastosowaniu do czasów obecnych 1.20
Kuzak Z. ks.: Wspomożycielka św. Jana Bosko —.90
Lacrampe Cz. O.: Wszechpośrednictwo N. Maryi P. 2.—
Liguori A. św.: Uwielbienia Maryi. 2 tomy, brosz. 5.—
Łapot J. ks. Dr: Serce Jezusa i Maryi. Zbiór przykładów 4.—
Łoziński Z. ks. Bkp.: Rozważania majowe dla duchowieństwa 4.—
M. J. S.: Jasnym szlakiem. 60 rozmyślań dla dusz kochających Najśw. Marję Pannę 2.25
Mączka Cz. O. Z. K.: Co nam mówią obrazy Maryi —.30
Mäder R.: Marja zwycięży! 1.—
Majewski A. ks.: Ona zetrze głowę twoją —.60
Majewski W. ks. Dr: Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci. Krótkie nauki majowe 2.—
— Matka Łaski Bożej. Krótkie nauki majowe 2.—
— Maryja umiłowanie narodu. Krótkie nauki majowe na tle dziejów Polski 2.—
— Maryja przyczyna naszej radości. Krótkie nauki majowe 2.—
Marchet Ksaw. ks.: Cudowny żywot Bernadetty Jasnowidzącej z Lourdes 2.50
Meschler M. ks.: Najśw. Panna, Jej cnotliwe życie i błogosławiona śmierć 1.30
Mistyczne miasto Boże czyli żywot Matki Boskiej, napisała według objawień Bożych Marya z Agredy 2.25
Mohl Al. T. J.: Czytania o Matce Boskiej Bolesnej 1.20
Mola O. R.: Żywot Najśw. Maryi Panny, opr. 2.—



Mrnsabre L. M. O. Z. K.: Rozważania różańcowe 4.—
Mrowiński W. ks. T. J.: Miesiąc Maj 2.30
Naleśniak T. O. Z. K.: Wykład tajemnic różańcowych 1.50
— Za przyczyną Maryi. Przykłady na maj 2.—
Niepokalane Serce Maryi. Według św. Alfonsa, czyli rozmyślania na Miesiąc Maryi 1.60
Niezgoda P. ks.: Królowa wiosny. (Przemówienia majowe) 2.50
Pawellek Pius ks.: Promienie Niepokalanej 1.—
Pawłowski A. ks. Dr: Bogurodzica patronką młodych —.40
Pelczar J. S. Bkp: Czytania duchowne o Najśw. Maryi Pannie 3.—
Perroy L. O. T. J.: Najśw. Maryja Panna wzorem pokory i cichości 1.80
Petitot O. H. Z. K.: Objawienia Najśw. Maryi Panny z Lourdes św. Bernadecie 1.—
Pinard de la Boulaye ks.: Maryja arcydzieło Boże 1.50
Piskorz J. ks. Dr: Bogarodzica. Kazania o Najśw. Pannie — Seria I. dwa cykle 4.—
Seria II. dwa cykle 4.—
Plus R. ks. T. J.: Najśw. Maryja Panna w dziejach Bożych naszej duszy 1.40
Polz A. Z. Dr: Ave Maris Stella! Czytanki na miesiąc maj 4.—
Potulicki A. ks.: Miesiąc Maj —.25
Pozdrowienie Anielskie w przykładach i opowiadaniach 1.—
Prokop O. Kap.: Żywot Matki Bożej 3.—
— Majowe wielbienia Maryi w litaniach loretańskich 3.—
Puchalski: Miesiąc Maj 1.—
Pyżalski Leon O.: Matka dzieci Bożych. Czytania majowe z przykładami spośród uzdrowień lourdskich 2.50
Rozwadowski J. ks.: Krótkie szkice nauk majowych —.50
Skrudlik M.: Królowa Korony Polskiej. Szkice z historii malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. 109 ilustracyj — cena zniżona 4.80
— Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny w nauce Kościoła i w sztuce 4.—

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Skrudlik M. Dr: Cudowny obraz N. Maryi Panny Ostrobramskiej 1.20
— Misja dziejowa Polski a chwila obecna. Dzieje kultu Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej w Polsce 2.50
— Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 1.—
Smolarkiewicz Wł. ks.: Święty rok Maryi 1.—
Smolikowski P. ks.: Miesiąc Maryi — brosz. 2.—, opr. 2.75
— Nowy Miesiąc Maryi 1.50
Sosnowski P. ks.: Nasza Królowa. Czytania majowe 2.60
Staich W. ks.: Królewski orszak Maryi. Kazania majowe o świętych polskich 3.—
— Mater Divini Mysterii 3.50
— Święto przymierza. Kazanie na uroczystość 3 Maja 1.—
Staich W. ks. i *ks. Obuchowicz:* Nauki majowe o Królowej Korony Polskiej 4.—
Stefan O. Bazylianin: Rozmyślania o Najśw. Maryi P. na miesiąc maj 1.—
Szlagowski A. Bkp: Pozdrowienie anielskie —.90
Texier J. M. O.: Maryja — to moje wielkie bogactwo —.40
Walczyński Fr. ks.: Co mówi Duch Św. o Najśw. Maryi Pannie w Piśmie św. Starego i Nowego Zakonu? Pobożne o Matce Boskiej rozważania 2.40
— Ofiara dla Matki Boskiej na miesiąc maj. Rozmyślania, przykłady, modlitwy —.60
— Podręcznik do kazań o Matce Boskiej 5.—
Wątorek J. ks.: Nauki majowe, seria I i II. Każda seria po 5.—
Wojtoń Wł. ks. T. J.: Czytania majowe na tle polskich pieśni kościelnych — opr. 2.80
— Najświętszej Matce w hołdzie (wiersze) —.60
Wróblewski A. ks. Dr: Zdrowaś Maryjo Bogarodzico, czyli 32 czytania świąteczne, majowe i różańcowe 1.80
Załęski St. ks. T. J.: Majowe nabożeństwo. Czytania na temat Salve Regina 1.30
Żukiewicz K. M. O. Z. K.: Salve Regina 2.—
— Miłość Jezusa i Maryi w Tajemnicach Różańca świętego 1.—
Życie Najśw. Maryi Panny według widzeń S. Anny Teresy Katarzyny Emmerich, zebrane przez Klemensa Brentano — opr. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł. drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.